

Chłopiec po trzydziestce

W numerze 262 (3300) z 6 listopada 1992 r. w „Rzeczypospolitej” ukazał się wywiad z Władysławem Frasyniukiem pod tytułem „Rozmowa z Władysławem Frasyniukiem, wiceprzewodniczącym Unii Demokratycznej”. Nie śledzę specjalnie kariery Pana Władysława Frasyniuka, ale zaintrygował mnie tytuł i podtytuł. Jesteśmy obaj z Władysławem Frasyniukiem członkami koalicji rządowej i z tego względu wypowiedź sygnowana oficjalnie jako wiceprzewodniczącego UD wzbudziła moje zainteresowanie. Przeczytałem rozmowę i pierwszą moją reakcją były słowa umieszczone w tytule mojej polemiki „Chłopiec po trzydziestce” — ktoś bardziej złośliwy mógłby powiedzieć „oto jak mały Jaś wyobraża sobie politykę”. Można by było machnąć ręką, ale to przecież wypowiedź w wielonakładowej gazecie, człowieka, który przedstawia się sam jako kierujący obecnie pracą UD — największego członka koalicji rządowej. Tak więc parę zdań komentarza, z pozycji senatora, który sam się określa senatorem prowincjonalnym, członka koalicji rządowej, wiceprzewodniczącego klubu parlamentarnego „Konwencja Polska”. W swojej wypowiedzi chciałbym poruszyć cztery sprawy omawiane szeroko przez Pana postać Frasyniuka pozostawiając na boku jego ocenę zarówno sytuacji wewnętrznej Unii jak i ocenę własnej osoby. Te sprawy to:

- 1) znaczenie zmiany administracyjnego podziału państwa,
- 2) ocena pracy Rządu,
- 3) problem pozycji Kościoła w Polsce,
- 4) ocena personalna kilku polityków.

1. Pan Posel rozpoczyna wywiad od stwierdzenia „ze Polska scena polityczna ogranicza się praktycznie do Warszawy, co powoduje, że jest uboga, i że nikt, łącznie z „Solidarnością”, nie stworzył mechanizmu promowania ludzi nowych, głównie z pro-

wincji. Ciekawe, że w tak młodym człowieku tkwi jeszcze tyle myślenia pokomunistycznego — że to niedobra Warszawa wszystko psuje i że kto nie stworzył za nas gotowego mechanizmu, reguły, sposobu itd. A może to my sami jesteśmy odpowiedzialni także za „Warszawę” i za brak mechanizmów — i Pan Posel z Wrocławia i senator z Nowego Sącza. Po pierwsze jesteśmy w większości wciąż amatorami, następuje naturalna selekcja polityczna, wymaga ona czasu, ja wierzę, że już w najbliższych wyborach zaczną się liczyć kompetencje i konkretne dokonania i że wyborcy dokonają niewątpliwie potrzebnej selekcji polskiej sceny politycznej. I wówczas Pan Posel, jeśli przekona swoich wyborców, będzie mógł spokojnie mieszkać wciąż we Wrocławiu działać także w Warszawie.

Pan Posel twierdzi, że na świecie kariery polityczne dokonują się w regionach i dopiero jak zmienimy podział administracyjny państwa to będzie dobrze. Jeśli trochę poznałem świat, to mam wrażenie, że karierę polityczną rozpoczyna się albo na samym dole od razu w partii (przechodząc później kolejne szczebelki), albo też w swoim mieście, gminie a niekiedy także od razu na szczeblu regionalnym. Ta kariera jest trudniejsza i dłuższa, gdyż wymaga wykazania się konkretnymi osiągnięciami, ale jest karierą bardziej trwałą. Wiara, że wprowadzenie powiatów i regionów ułatwi promowanie nowych polityków, jest więc nieco naiwna. Dodam od siebie, że jestem zwolennikiem tworzenia regionów, ale tylko wtedy, gdy reguły prawne, szczególnie gospodarcze, dopuszczają możliwość zróżnicowania zasad podatkowych, wprowadzenia ulg inwestycyjnych w regionach. A to już teraz możemy zacząć i powinniśmy to robić w Sejmie i Senacie wyprzedzając samą reformę administracji.

2. W wywiadzie zawarta jest dość generalna negatywna ocena Rządu i próba przeciwsta-

wienia Pani Premier Hanny Suchockiej jej ministrów. Cała ta część wypowiedzi jest bardzo ogólnikowa i niekonsekwentna. Z jednej strony bardzo wysoka ocena Pani Premier, z drugiej strony krytyka, że Pani Premier zbyt lekko traktuje oświatę. I to mówi człowiek, który mógł być, jeśliby zechciał, jednym z twórców programu tego rządu. Krytyka zawarta w wypowiedzi jest zbyt personalna i brak jest pozycji pozytywnych — to znaczy, co trzeba zrobić, aby ten zły, niewyrazisty, niedynamiczny gabinet zmienić. W obecnej polskiej sytuacji możliwe jest tylko rządzenie poprzez gabinety koalicyjne — koalicje prowadzą do kompromisów — to przecież truizm — możemy się obrażać na rzeczywistość — tylko co to da. A może zamiast tego trzeba konsekwentnie rozwiązywać kolejne sprawy, zaczynając od generalnych, tzn. określenia stopnia opiekuńczości państwa, zakresu prywatyzacji, reguł gospodarowania — systemu podatkowego itd. itd., a kończąc na drobniaczkach. Z wypowiedzi przebija też dość naiwna wiara w to, że jak przyjdzie nowy Balcerowicz to zrobi porządek. Ja raczej wierzę w co innego — że będzie lepiej, jeśli więcej posłów i senatorów będzie rozumieć i czuć gospodarkę i nią się głównie w Parlamencie zajmować.

3. Cieszę się, że Pan Posel Władysław Frasyniuk tak jasno przedstawił swój stosunek do Kościoła. Ma do tego prawo. Ale ja należę do tej pozostałej części — 90 proc. Polaków, którzy deklarują się jako katolicy i mam prawo myśleć swoje. Powiem więcej, dla mnie Kościół to nie tylko księża, ale także ja jestem jego częścią. Uważam też, że to ja nie powinienem być w naszej sytuacji politycznej. Ale przy takim poziomie wypowiedzi na temat Kościoła ręce opadają — przytoczę tutaj po prostu wypowiedź Posła Frasyniuka: „Myślę, że w najbliższej kampanii księża będą odczytywać listy tych, na których należy głosować i tych, na których

głosować się nie powinno...” Zapewniam Pana, że nie będą odczytywać, a i tak jeszcze długo ludzie będą pytać się swoich proboszczów czy też znajomych księży, na kogo mają głosować. Bo zwykły szary człowiek nie ma czasu na głębsze interesowanie się polityką i do momentu, kiedy nie będzie 3—4 ugrupowań, to społeczeństwo będzie nadal zagubione i będzie szukało pomocy wśród ludzi, którym ufają i których cenią. Ale te 3—4 partie to jest nasza sprawa i dobrze, że scena polityczna zaczyna się porządkować — między innymi dzięki takim wywiadom. Ale sama sprawa roli Kościoła jest niezwykle poważna. Pozycja Kościoła nie zależy, moim zdaniem, wyłącznie od zapisu w Konstytucji — PChD dla przykładu jest za autonomią Państwa i Kościoła i współpracą w tych dziedzinach, gdzie to będzie dobre dla jednostek i społeczeństwa. Pozycja Kościoła zależy głównie od jego członków — m.in. od polityków, którzy są także katolikami — i w Państwie, w którym jest 90 proc. katolików ta pozycja będzie dominująca — tego wymaga demokracja. Czym innym jest natomiast demokratyczne zagwarantowanie prawa mniejszości — w tym wypadku np. niewierzących. Na marginesie, wcale nie uważam, że trzeba być tak odważnym, żeby występować z „neutralnością światopoglądową” — czasem jest odwrotnie — to trzeba mieć odwagę, by bronić Kościoła.

4. Na koniec parę słów o ocenie przez personalnych — do takiej oceny każdy ma prawo. Ale polityk ze szczytów Unii powinien jednak uważać na to, co mówi. Ja rozumiem, że Władysław Frasyniuk — zdeklarowany socjalista i „neutralny światopoglądowo” nie lubi Łączkowskiego, Hala i Syryjczyka — zdeklarowanych centroprawicowców i katolików, ale Pan Posel nie tylko przekroczył zasady dobrego wychowania oraz polityczne zasady lojalności względem partnerów, ale także reguły logicznego myślenia, gdyż:

I. z jednej strony proponuje promować polityków regionalnych, z drugiej strony próbuje ośmieszyć wicepremiera Pawła Łączkowskiego — szefa jednej partii w Parlamencie, której siedziba główna nie znajduje się w Warszawie i która od początku działalności propagowała działania regionalne. Przecież Pan Posel mógł wpłynąć w sposób istotny na skład koalicji, mógł zablokować wejście PChD do koalicji — i zrezygnować z tych „6 szabel”. Dodatkowo Pan Posel powinien zauważyć, że powstał klub parlamentarny Konwencja Polska, który ma niemal 40 posłów i senatorów i Premier Łączkowski ma za sobą nieco więcej tych szabel. Określenie Pawła Łączkowskiego jako polityka bez historii jest śmieszne. Ja akurat nie mogę uważać Premiera Łączkowskiego za człowieka, którego specjalnie Kocham — przegrałem z nim przecież wybory o funkcję przewodniczącego PChD — ale co prawda to prawda — doktor socjologii, współtwórca pierwszej prywatnej, gazety regionalnej „Dzisiaj”, wydawca literatury podziemnej, jeden z liderów OKP, animator prawicowego nurtu w życiu politycznym Polski, współtwórca PChD, jeden z twórców koalicji rządowej (uznany za zręcznego negocjatora) to jest człowiek bez przygotowania, bez historii?

II. Określenie Aleksandra Hala jako polityka, który dlatego wychodził z Unii „przez półtora roku”; aby być na pierwszych stronach gazet, jest nieuczciwa. A może chodziło o zwykłą lojalność w stosunku do Tadeusza Mazowieckiego, próbę przecignięcia Unii bardziej na prawo? Dopiero gdy zrozumiał, że to się mu nie uda, zdecydował się wyjść z Unii.

Podsumowując, przyjmując ten wywiad jako osobistą wypowiedź bardzo ambitnego, nieco niedojrzałego i chyba jednak z pewnymi kompleksami polityka. Inaczej musiałbym pomyśleć, że UD rozpoczyna zrywanie koalicji. Tylko co w zamian? Sojusz z SLD, KPN? A może ja już nic nie rozumiem?

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI
Senator RP z woj.
nowosądeckiego
wiceprzewodniczący KP
„Konwencja Polska”